

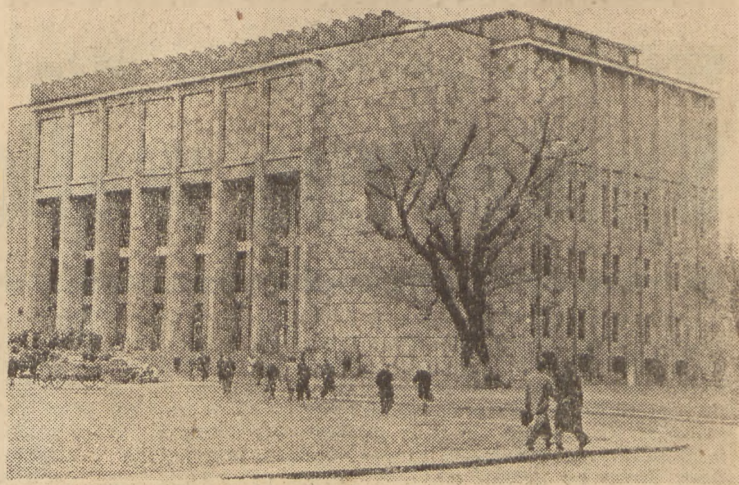
ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
„DZIENNIKA ZACHODNIEGO”

Katowice, 21 grudnia 1947 - Rok II

Nr 50

Proces zbrodniarzy z »Kz. Auschwitz«



Proces toczył się w gmachu Muzeum Narodowego



Tłumy ludności przed gmachem sądowym.



Najwyższy Trybunał Narodowy, sądzący oskarżonych



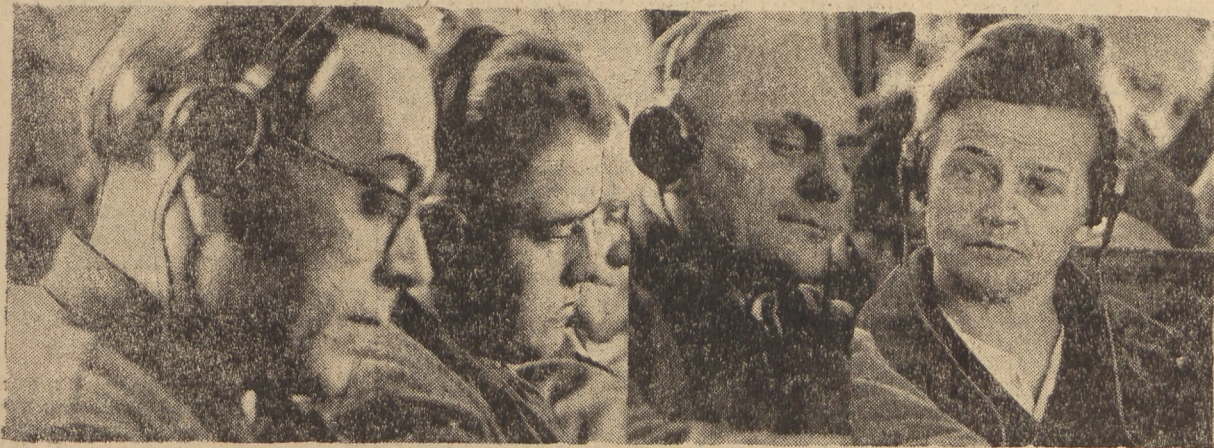
Prokuratorzy, oskarżający w procesie.



Erich Dinges składa zeznanie.



Od lewej oskarżeni: Maksymilian Grabner, Karl Hermann Jeschke, Detlef Nebbe.



Galeria zbrodniarzy. Od lewej: Artur Liebehenschel, Maria Mandel, Hans Aumeier, Therese Brandel, Alice Orlowski, Luise Helene Elisabeth Danz, Hildegard Marta Lechert.

Foto Cz. Datka, Dziennik Zachodni

Proces katów Oświęcimia dobiega końca. Być może, że w chwili, kiedy numer ten będzie w sprzedaży, treść wyroku, wydanego przez Najwyższy Trybunał Narodowy, znana już będzie całemu społeczeństwu. Wobec tej generalnej rozprawy z przedstawicielami najhaniebniejszych zbrodni, błędna wszystkie inne procesy, wytoczone ludobójcom w państwach, które w latach wojny załaziła hitlerowska horda Zbrodni, popełnione przez Niemców w Oświęcimiu, pozostaną na zawsze w ludzkiej pamięci, gdyż nawet czasy szalonego Nerona, nawet najeźdy tatarskie na wschodnią Europę nie zapisały się w historii tak krwawo, jak hitlerowski pochód.

Krakowski proces pozwoli wymierzyć sprawiedliwość pojedynczym zbrodniarzom, którym udowodniono winy.

Pamiętajmy jednak, że nie tylko oni są odpowiedzialni i — że unieszkodliwienie tych zbrodniarzy nie usuwa zbrodni hitlerowskich. Te same siły, które po cichu dopomogły Hitlerowi dojść do władzy i przygotować drugą wojnę, mającą wytepić naród polski, dziś przeciwdziałają demilitaryzacji i denacyfikacji Niemiec, chcąc odbudować Niemcy imperia"listyczne i ponownie skierować ich ekspansję na wschód. Takie typy jak Aumeier, Grabner i inni żyją dziś spokojnie w anglosaskich strefach okupacyjnych i czekają aż znów nadejdzie ich dzień. Z tępieniem zbrodniarzy musi więc iść w parze czujność i solidarna walka tych wszystkich narodów, którym bezpośrednio zagraża odradzające się niebezpieczeństwo niemieckie.

Osobną kartę w kronice zbrodni zapisały niemieckie kobiety, o których fałszywie rozgłaszano, że zainteresowania ich ograniczają się jedynie do kościoła, kuchni i dzieci. Strażniczki obozu oświęcimskiego, osławionego oddziału w Brzezince udowodniły, że potrafią się posługiwać nożem i pistoletem, że umieją zabijać i pastwić się nad bezbronnymi.

Popatrzcie na twarze morderców, którzy dziś usiłują wyprzeć się winy, mimo że obciążają ich setki świadków. Składowcy zeznania byli wieźniowie jeszcze dziś ze zgrozą wspominają piekło Oświęcimia i orgie zbrodni, dokonane przez oskarżonych.

Wina ich jest tak wielka, że żadna, nawet największa kara, niezdolna jej okupić. (bem)

Wielka ofensywa Ministerstwa Zdrowia

Spółeczna walka z chorobami wenerycznymi

Tylko nieliczni wiedzą o rozmiarach klęsk chorób wenerycznych. Mówi się o tym niechętnie, wstydliwie i najczęściej stosunek do tego zagadnienia ma charakter emocjonalny. Ludzie nie chcą się nim zajmować z różnych powodów. Jedną na skutek lekkomyślności, inni z powodu fałszywego wstydu lub zupełnego braku uświadomienia o niebezpieczeństwie. Jest jednak pewna suma elementarnych wiadomości z tego zakresu, które każdy musi znać, jeżeli chcemy obronić się przed tą klęską.

W okresie bezpośredniego powojennego stwierdzono w Polsce wielkie nasilenie chorób wenerycznych. Jeżeli nawet przyjmemy, że na skutek częściowego unormowania się warunków życiowych oraz rozbudowania lecznictwa, liczba ich ulega pewnemu zmniejszeniu, to i tak jeszcze otrzymamy cyfry przerażające.

Wszystkie ambulatoria i kliniki stwierdzają dużą ilość świeżych zachorowań, szczególnie na kile, czyli najgroźniejszą z tych chorób.

Straty wywołane chorobami wenerycznymi nie są tak bezpośrednie i widoczne, jak np. w ostrych chorobach zakaźnych, gruźlicy lub raku, w których bezpośrednio zagrożają życiu. Są one jednak w życiu biologicznym narodu znacznie donioślejsze, gdyż ich następstwa dotyczą nie tylko osób nimi dotkniętych, lecz wywierają wybitny wpływ na przyrost naturalny ludności, powodując nieplodność lub upośledzenie i zwyrodnienie potomstwa.

Mimo iż medycyna rozporządza takimi środkami, które skutecznie leczą lub zapobiegają chorobom, walka z chorobami wenerycznymi w praktyce napotyka na tak znaczne trudności, że wiele wysiłków i pracy idzie na marne. Wróg jest cochrze poznany i zbadany, mamy również potrzebne środki aby go zwalczyć, a jednak — jednak jak — częściowo staje się on nieuchwytny lub niedostępnym, ponieważ znajduje się w ciele i silnych sprzymierzeńców.

Akcja zwalczania chorób wenerycznych składa się z dwóch zasadniczych czynników. Jednym z nich jest aparat leczniczo-zapobiegawczy, kierowany przez państwo lub samorząd, który zakłada szpitale, przychodnie i prowadzi prace uświadamiające. Lecz jest to tylko połowa pracy. Drugą połowę musi wykonać samo społeczeństwo. Na ezy poznać niebezpieczeństwo i jego sprzymierzeńców i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Trzeba wiedzieć o tym, że 80 procent zakażeń następuje pod wpływem alkoholu, że 60 procent chorób przerywa leczenie przedwcześnie, że ludzie ci stają się źródłem zakażenia dla innych, że najczęstszym źródłem zakażenia jest nierząd, że za zakażenie osoby zdrowej ponosi się nie tylko odpowiedzialność moralną, ale również karną, że każde źródło zakażenia należy zgłosić lekarzowi! aby jak najprędzej poddać go leczeniu.

Podstawą akcji zwalczania chorób wenerycznych jest udostępnienie każdemu choremu wszystkich sposobów leczenia, zaś jej istotą wykrywanie źródeł zakażenia. Szerog czynników, jak propaganda przeciweneryczna, przeciwalkoholowa, walka z nierządem i lekarskie badania kontrolne mają znaczenie pomocnicze.

Akcja ta dotąd była znacznie utrudniona z powodu braku podstaw prawnych, dopiero wydanie dekretu o zwalczaniu chorób wenerycznych z dnia 16. 4. 1946, sytuację radykalnie zmieniło. Przed wojną ostrze akcji skierowane było na walkę z nierządem zawodowym, domniemanym głównym źródłem chorób wenerycznych. Doświadczenia wykazały jednak, że nie prowadzi to do celu, ponieważ nierząd zawodowy stanowi tylko nieznaczny odsetek źródeł zakażenia, nierząd zaś tajny jest bardzo trudny do ujęcia. Dlatego też, opierając się na nowym dekrete, przy planowaniu akcji przeciwenerycznej, obok powszechnego udostępnienia lecznictwa, należy tożyc nacisk na wykrywanie źródeł zakażenia.

Ministerstwo Zdrowia przywiązuje wielką wagę do akcji przeciw wenerycznej. W pierwszym rzędzie realizuje się zasadę bezpłatnego lecznictwa chorób wenerycznych we wszelkich placówkach lecznictwa społecznego. Przy większości Ośrodków Zdrowia istnieją specjalne poradnie, których zadaniem jest nie tylko rozpoznawanie i bezpłatne leczenie każdego chorego, zgłaszającego się, ale również wykrywanie źródeł zakażenia

i kontrola szpitalnego leczenia. Pół tych placówek istnieje przy szpitalach w terenie oddziały skóro-weneryczne, do których kierowani są chorzy, wymagający hospitalizacji — również bezpłatnie.

Nowe zdobycze w dziedzinie lecznictwa chorób wenerycznych znacznie mogą ułatwić walkę z nimi. Jest to szczególnie ważne w walce z kłką, która wymagała do niedawna wieloletniego leczenia.

Zastosowanie metod nowych, między innymi penicyliny w odpowiednich dawkach nie tylko znacznie skraca okres leczenia kłki, ale co jest najważniejsze, ogranicza okres jej zakaźności w czasie leczenia do kilku tygodni.

Doświadczenia nad stosowaniem nowych metod leczniczych za granicą, w szczególności w Ameryce, wykazały ogromną doniosłość ich dla społecznego zwalczania chorób wenerycznych. Wo-

bec tego Ministerstwo Zdrowia przygotowuje wielką akcję społeczną walki z kłką, w oparciu o nowoczesne lecznictwo. Do współudziału w akcji powołani zostaną wszyscy lekarze. Plan zamierzonej akcji spotkał się z niezwykłym przychylnym przyjęciem ze strony rządu, zaś przedstawiciel Światowej Organizacji Zdrowia, plk. dr H. J. Lade, bawiący w Polsce, obiecał daleko idącą pomoc międzynarodową dla jej wykonania.

Co kraj — to inny ślub

O bardzo ciekawych zwyczajach, panujących w różnych zakątkach globu ziemskiego, a poprzedzających połączenie się młodej pary węzłem małżeńskim, pisze na łamach czasopisma „Esquif” Juliusz Archer.

Gdy w Indiach młodziąż zakocha się w dziewczynie, posyła do jej rodziców przyjaciela, aby zbadł, czy sytuacja dla niego, jako „starającego się”, jest pomyślna. Jeżeli przyjaciel wraca z odpo-

wiedzą twierdzącą, młody Hinduś udaje się osobiście do domu swojej „przyszłej”. Jeżeli przy tym przebiegnie mu przez drogę kot, lis, albo wąż, zwraca i czeka na „lepszy” dzień.

Aby się przydobać rodzicom dziewczyny, przynosi im w darze tkaniny, orzechy kokosowe i szafran. Ojciec dziewczyny jednak dopóty nie udziela odpowiedzi, wyrażającej zgodę na ożenek, dopóki nie usłyszy ryku krokodyla. Ponieważ w Indiach stworzeń tych nie brak, młodzieniec zazwyczaj nie musi czekać długo na oświadczenie przyszłego teścia, iż „krokodyl przemówił”. I że dnia jego kawalerstwa są już policzone.

Chłircy są znani z wyrachowania, z jakim podchodzą do spraw matrymonialnych. Rodzice zaręczają dzieci, gdy te są jeszcze niemowlętami, albo liczą najwyżej po kilka lat życia. Często zaręcza się ze sobą dzieci, które dopiero mają przyjąć na świat. Oczywiście umowa jest w takich wypadkach dotrzymywana jedynie wówczas, jeżeli urodzi się dwoje dzieci płci odmiennych. Narzeczona widzi po raz pierwszy swego przyszłego męża zwykle dopiero w dniu ślubu.

U Beduinów ojciec dziewczyny nie tylko przeprowadza wszelkie pertraktacje, poprzedzające ślub, lecz nawet zastępuje przy nim oblubieniec. Przypuśćmy, że młody Arab, Ali Ben, chce się ożenić. Omawia najpierw z ojcem wybranki swego serca sprawę posagu, który płaci on, a nie ojciec dziewczyny. Potem sprowadza notariusza publicznego. Urzędnik kładzie prawicę ościami narzeczonej i Alego na turban tego ostatniego i pyta ojca: — Czy chcesz wydać swoją córkę za Alego Bena?

skromna. Rodzice bynajmniej nie spieszą jej z pomocą, gdyż wiedzą z góry, że jeżeli mąż nie przypadnie jej do gustu, to tak mu „umil” życie, że wkrótce odeśle ją z powrotem do domu rodzinnego. Jeżeli oblubieniec jest młodym wzrostu i słaby fizycznie, zwyczajnie zezwala, aby dobrać sobie kilku przyjaciół, którzy udziela mu pomocy w ceremonii „porwania”.

U Maorysów w Nowej Zelandii, zaślubiny odbywają się w formie przeciągania dziewczyny na swoją stronę. Zwycięzca ten z dwu kandydatów do jej ręki, który jest silniejszy. Biedna ofiara ma potem często ramiona wyrwane ze stawów i przez długie tygodnie nie jest w stanie nim wład.

W Indiach środkowych oblubieniec musi porwać narzeczoną i przewieźć ją przez rzekę tak, by nikt jej obojga nie zauważył. Jeśli zdoła to zrobić, rodzice jej i jego udziela młodej parze błogosławieństwa. Skoro jednak pech sprawi, że ktoś jest świadkiem porwania, małżeństwo nie dochodzi do skutku, a niedoszły żonko dostaje bity od swego rodzica.

Na Wyspach Malajskich obrzęd ślubu zastępuje często gra „w go-

stary Arab, uradowany myślą o posagu, daje odpowiedź potwierdzającą. Z kolei notariusz zadaje Alegu pytanie: — Czy pojmiesz tę dziewczynę za żonę? Młodzieniec oczywiście potakuje. Przewrotny notariusz zadaje im te same pytania po raz wtóry, aby każda ze stron dobrze zdawała sobie sprawę z tego, co czyni. Na tym kończy się oficjalna część zaślubin, o których oblubienica na razie nie wie, a dowie się dopiero wówczas, gdy notariusz zarzuci jej na ramiona kaftan i oznajmi: — Imię Allaha niechaj będzie z tobą, a Ali Ben niech się przez całe życie cieszy tobą!

Oblubienica zazwyczaj stara się uciec, inne kobiety jednak łapią ją i przyprowadzają do prawowitego małżonka.

Wśród plemion murzyńskich w Afryce zachodniej panuje zwyczaj, że młody Murzyn, chcąc się ożenić, wysyła do przyszłego teścia posła z dwiema butelkami rumu. Jeśli gońiec wróci z pró-

nym butelkami, co jest dobrym znakiem, młodzian posyła ukochanej przez „umyślnego” dwa kawałki tkanin. Jeżeli dziewczyna przyjmie materiały, pozostaje jeszcze jedynie do omówienia z jej ojcem kwestia ceny kupna.

Na Sycylii wszystkie sprawy, związane z oświadczynami, przysięgą małżeństwem, posagiem i ślubem załatwia z reguły z ramienia starającego się jego matka, bezpośrednio z matką dziewczyny.

W wielu krajach zagadnienie zdobywania ręki ukochanej sprowadza się do kwestii siły. W Grenlandii wschodniej zakochały Eskimosi zakradła się w nocy do namiotu wybranki swego serca, łapie ją za włosy i wlecze do swojej siedziby. Dziewczyna wina przy tym bronić się i krzyczeć, w przeciwnym bowiem razie narazi się na zarzut, że jest nie-

wanego”. Młodzieniec musi gościć dziewczynę po lesie. Nie wolno mu przy tym potknąć się lub upaść. Zazwyczaj dopędza z latwością dziewczynę, która tylko udaje, że ucieka. Na Filipinach natomiast stosuje się grę „w chowaniego”. Młodzieniec musi gościć dziewczynę po lesie. Nie wolno mu przy tym potknąć się lub upaść. Zazwyczaj dopędza z latwością dziewczynę, która tylko udaje, że ucieka. Na Filipinach natomiast stosuje się grę „w chowaniego”.

W Grenlandii wschodniej zakochały Eskimosi łapie swą najdroższą za włosy i ciągnie do swego namiotu...

W niektórych okrugach Australii kandydat na męża wleciał ukochanej do ręki srebrną monetą.

W wioskach holenderskich, starożytny trzyma niezapaloną fajkę i prosi dziewczynę o zapalniczkę...

te, zawinięta we wstążkę i w papier. W razie, jeżeli dziewczyna chce dać konkurentowi „kosza”, zwraca mu w ciągu trzech dni pieniądze. W przeciwnym wypadku młodzieniec może się oświadczyć oficjalnie.

W niektórych wioskach holenderskich starający się odwieźć dom dziewczynę, która mu nie podoba, i trzymając w zębach niezapaloną fajkę, prosi ją o zapalniczkę. Dobry ton wymaga, aby dziewczyna nie spełniała bezwzględnie jego prośby, lecz ka-

zała mu przychodząc kilkakrotnie. Jeśli w czasie pięciu lub sześciu wizyt młodzieniec otrzyma wreszcie upragnioną zapalniczkę, wolno mu się oświadczyć, przy czym jednak nie może zapalić fajki. Skoro zaś nie dostanie ognia, idzie szukać zapalniczki u innej dziewczyny. (wm)

Na Filipinach stosuje się grę w „chowaniego”...



Na wyspach Salomona dziewczynie dopiero wówczas wolno jest pojąć męża, gdy bez skargi pozwoli na piękny tatuaż...

wanego”. Młodzieniec musi gościć dziewczynę po lesie. Nie wolno mu przy tym potknąć się lub upaść. Zazwyczaj dopędza z latwością dziewczynę, która tylko udaje, że ucieka. Na Filipinach natomiast stosuje się grę „w chowaniego”.

W niektórych okrugach Australii kandydat na męża wleciał ukochanej do ręki srebrną monetą.

W wioskach holenderskich, starożytny trzyma niezapaloną fajkę i prosi dziewczynę o zapalniczkę...



te, zawinięta we wstążkę i w papier. W razie, jeżeli dziewczyna chce dać konkurentowi „kosza”, zwraca mu w ciągu trzech dni pieniądze. W przeciwnym wypadku młodzieniec może się oświadczyć oficjalnie.

W niektórych wioskach holenderskich starający się odwieźć dom dziewczynę, która mu nie podoba, i trzymając w zębach niezapaloną fajkę, prosi ją o zapalniczkę. Dobry ton wymaga, aby dziewczyna nie spełniała bezwzględnie jego prośby, lecz ka-

zała mu przychodząc kilkakrotnie. Jeśli w czasie pięciu lub sześciu wizyt młodzieniec otrzyma wreszcie upragnioną zapalniczkę, wolno mu się oświadczyć, przy czym jednak nie może zapalić fajki. Skoro zaś nie dostanie ognia, idzie szukać zapalniczki u innej dziewczyny. (wm)

Elektryczność na codzień

Elektryczność, a raczej elektrotechnika, przyniosła ludzkości wynalazki, dające się stosować w najrozmaitszych dziedzinach życia. Smiało można powiedzieć, iż urzeczywistniła ona najfantastyczniejsze pomysły owej dobrej wróżki ze starych baśni.

Wiemy z historii, że przesłanie wiadomości z Maratonu do Aten o zwycięstwie Greków, w r. 490 przed Chr. wymagało, przy odległości 42 km, około 4 godzin czasu i kosztowało życie ludzkie. Zoltierz ateński zdołał wypowiedzieć tylko jedno słowo: „zwyciężyliśmy” i padł martwy z wycieńczenia długim biegiem.

Dziś o! gońca, który przynosi wiadomości na dowolne odległości i w niezmierzonym krótkim czasie spełnia elektryczność. Skonstruowany w r. 1837, przez Samuela Morse’a, pierwszy zdalny do użytku telegraf elektromagnetyczny nadawał 10 słów w ciągu jednej minuty. Ulepszone nowoczesne aparaty potrafią przesłać mechanicznie 300 słów na minutę! Jeżeli zważymy, że człowiek zdoła wypowiedzieć co najwyżej 100 słów w ciągu minuty, zrozumimy co znaczą powyższe cyfry!

Ta sama elektryczność, która rozprasza ciemności, oświetlając nasze mieszkania, oddaje nam nieocenione usługi i w innych dziedzinach gospodarstwa domowego

Ułatwienia dnia codziennego

Zadajemy sobie chyba doskonale sprawę, jak ułatwione jest życie w mieszkaniu, które posiada zelektryfikowaną kuchnię i szereg przyrządów elektrycznych, przeznaczonych do celów gospodarczych. Potrzeba nam wody gorącej, włączamy imbryk elektryczny i oto za kilka minut mamy świeżo zaparzoną gorącą herbatę lub aromatyczną kawę. Mieszkania zelektryfikowane mają często zainstalowany tzw. bojler albo walek elektryczny, który w ciągu całego dnia dostarcza gorącą wodę o temperaturze do 90 stopni.

Prawdziwą wygodą i oszczędnością dla państwa domu jest kuchnia

elektryczna. Kuchnie takie są najrozmaitsze — od zwykłej kucharki jednojęzykowej do całych urządzeń, składających się z kilku płytek grzejnych, na których gotuje się i piecze.

Nie można w tym wyliczeniu pominąć także pokojowej lodowni elektrycznej, która pracuje całkowicie automatycznie, bez żadnego nadzoru i hałasu. Mały motorek elektryczny zainstalowany w zelektryfikowanej kuchni wykona szybko takie prace, jak mielenie mięsa, kawy, kręcenie lodów, czyszczenie i ostrzenie noży itp.

Całą wartość piecyka elektrycznego ocenić potrafimy dopiero w zimie. Piecyki te, działające na zasadzie krążenia ciepła, stały się niezwykle popularne nawet tam, gdzie pożądane jest maksimum bezpieczeństwa, jak w pokojach dzieciennych, łazienkach itd. Najnowsze modele takich piecyków posiadają niekiedy elektryczne wentylatory, przyspieszające krążenie powietrza.

Pralka bez obsługi

Nieoceniona jest elektryczność, gdy chodzi o ułatwienie różnych jeszcze innych czynności w gospodarstwie domowym. Utrzymanie czystości w mieszkaniu daje się łatwo osiągnąć przy pomocy odkurzaczy. Wyfroterowanie podłogi, a nawet wywirowanie i polerowanie nie przedstawia przy zelektryfikowaniu większych trudności.

Jednym z najbardziej popularnych przyrządów elektrycznych w każdym niemal mieszkaniu jest żelazko do prasowania. Nowoczesne żelazka elektryczne zaopatrzone są w termostatyczną kontrolę, dzięki której prąd zostaje automatycznie wyłączony z chwilą, gdy temperatura osiągnęła pożądany stopień. Mają one również urządzenie, pozwalające regulować temperaturę stosownie do prasowanego materiału — jedwabiu, wełny, bawełny etc.

W ostatnich czasach wchodzi w użycie coraz bardziej pralki elektryczne, które piora, płuczą i wy-

żymają bieliznę, nie wymagając prawie żadnej obsługi. Jeden z modeli, zastępujący na szczególniejszą uwagę, wygląda jak duża wórkowa. Przez okrągłe drzwiczki wrzuca się bieliznę do dużego perforowanego kotła, który za pomocą elektrycznego motoru utrzymany jest w ruchu wirującym. Kocioł ma na swej wewnętrznej powierzchni stopnie, tak że bielizna podnosi się powoli i gdy dochodzi do najwyższego punktu, spada z powrotem do mydlin. Osiągnięto w ten sposób łagodny ruch obrotowy bielizny wewnątrz kotła. Na koniec dzięki szybkiemu ruchowi wirowemu cylindra, zostaje bielizna odrzucona na zewnątrz stroną a zawarta w niej woda — przez siły centryfugalne — wydmuchana. Bielizna jest na wpół sucha i gotowa do prasowania.

Wielkie znaczenie ma również czyszczenie odzienia roztworami chemicznymi. Skonstruowano w tym celu wirujące kotły, napełnione roztworem, usuwającym tłuszcz i brud z odzieży. Rozczyn zostaje automatycznie wydestylowany, a ubrania wyglądają porządnie i świeżo.

Jeżeli chodzi wreszcie o uprzyjemnienie godzin odpoczynku, to i tu elektryczność spieszy nam z pomocą: telefon, aparat radiowy lub gramofon elektryczny dostarczą rozrywki, wyborowej muzyki lub wiadomości z całego świata.

Coś dla ducha

Jeszcze w r. 1881 największą atrakcją Wielkiej Wystawy Paryskiej był telefon, wynaleziony przez Grahama Bella w r. 1876. Każde większe miasto posiada dziś centralne stacje telefoniczne, a liczba abonentów sięga milionów.

Warunki powojenne ograniczyły wykorzystanie elektryczności w życiu prywatnym różnych państw. Okres ten — wybitnie przeżył — minie szybko i znowu elektryczność, jak owa dobra wórkowa z bajki, będzie nam nieograniczenie ułatwiać i uprzyjemniać życie.

L. Wygrzywalski



Panna z murzyńskiego plemienia w Afryce zachodniej, na znak zgody przyjmuje od wystannika ukochanego dwa kawałki tkaniny...

Rozrywki umysłowe

52 Konkurs Rozrywkowy i Autorski

Część IV.

Następna część Konkursu ukazuje się w numerze świątecznym „Dziennika Zachodniego“.

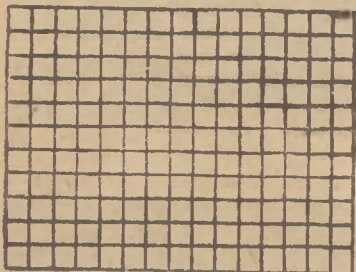
11. Imieniny Basi — pkt. 1

— Dzisiaj moje imieniny — rzekła Basia. Wyjałem banknot 500 złotych i powiedziałam: — Kup sobie tyle dek cukierków, ile masz dziś lat. — Basia wróciła wkrótce z cukierkami i przyniosła 139 zł. reszty. Ile lat miała Basia. Ile kosztowało dek cukierków?

12. KRZYŻÓWKA SZKIELETOWA — pkt. 3.

(ul. J. Owidzki)

Przy rozwiązaniu krzyżówki szkieletowej należy oprócz odnalezienia wyrazów według podanych znaczeń, odczytać również położenie czarnych pól. Rysunek jest ściśle symetryczny (względem obu osi i środka symetrii), więc po ustaleniu miejsca pola czarnego, od razu można wywnioskować trzy jego symetryczne odpowiedniki. (Za wyjątkiem rzędów środkowych).



13. SZARADA — LIST — 2 pkt.

(ul. Kade)

Obywatelu — Panie Redaktorze! (Z tytułu wybrałem to co odpowiada.) Wyobraź sobie, w południowej porze. Gdy do obiadu nam już zamarzają, Puka listonosz. Z Dzien. Zach. polecena. Przeżył dla mnie, książka: „Ludzie stamtąd”. Raz-trzećla moja przyjemnie zdziwiona. (W książce doreczeni podpisał pan to, Głędzi listonosz.) — W pośród rozlicznego Czwartego-trzeciego bractwa szaradziarzy, Los padł i na mnie, więc właśnie dla tego Ta niespodzianka, o czym każdy marzy — Tak pierwsza-drużyna, (jak zyska, a nie manko) Ze PT Redakcja miała chojną rękę. Piąte i drugie mi gratulacji i franko Książkę, — więc składa za całok podzięk niezmiernie rad — Kade.

14. LOGOGRYF PALINDROMICZNY — 8 pkt.

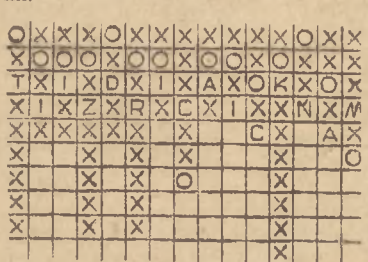
(ul. E. Staszakówna)

W miejsce poniższych cyfr wstawić litery i odczytać pionowo szereg palindromów.

1 4 6 8 0 4 5 12 3 15 6 2 11 7 13
2 5 6 5 3 5 11 13 2 5 5 18 5 17 11
3 1 7 9 10 3 11 12 14 9 11 2 12 1
12 11 11
2 5 5 5 5 5 5 — 2 5 5 5 17 13
— 5 17 13
1 4 6 8 0 4 — — 3 15 6 — 11 7 —

Następnie znaczenie tych wyrazów wpisać w poniższą figurę. Litery po-

dane w figurze są literami właściwymi.



Litery oznaczone kółkami dadzą rozwiązanie.

Sprostowanie błędów klisz: W czwartej kolumnie zamiast Z winno być A.

15. PKO — pkt. 2.

Pan Ignacy oszczędza dla swych trojga dzieci uczęszczających do szkoły wiejskiej. Każdego roku odkłada on tyle złotych, ile wynosi iloczyn wieków dzieci.

W zeszłym roku p. Ignacy oszczędził zł 385. — Ile złoży do Kasy Oszczędności w tym roku?

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa dnia 8 stycznia 1940 r. Podanie wyrazów pomocniczych obowiązuje. Rozwiązania prosimy nadsyłać na kartkach wymiaru kartki pocztowej A 6 (10,5x14,8 cm).

Sprostowanie

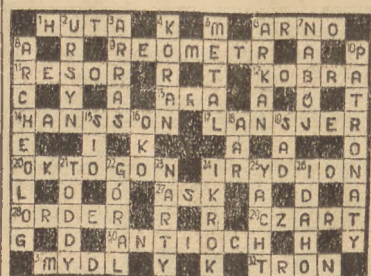
Do kliszy logografu literackiego (Nr 9) z części II niniejszego Konkursu wkład się błęd. Mianowicie wiersz siódmy winien mieć 8 kratak, a wiersz ósmy 9 kratak. Ze względu na

błąd przesuwamy termin nadsyłania rozwiązań II części Konkursu o tydzień, t. j. do dnia 26 grudnia br.

Rozwiązanie zadań z Nr 47

Świat i Życie

1. Krzyżówka szkieletowa.



2. Szarada — List. Listopadowe nastroje.

3. Logogryf: Listopad. Wyrazy pomocnicze: 1. legumina, 2. mirabela, 3. festiwal, 4. tartynka, 5. karliolka, 6. pantopon, 7. barbakan, 8. wielbłąd.

Odpowiedzi redakcji

J. Turak pisze: „Pojęcie zwierzę obejmuje wszystkie istoty żywe od ameby aż do matpy. Wszystkie te istoty zajmują się zoologią. A zatem p. O. M. ma rację! Chętnie jej rację przyznajemy. „Studentem z Gliwic” — serdecznie dziękujemy za uroczyste życzenia i wspomnienia z lat studentek. Wykorzystać nie możemy, zachowamy w prywatnych zbiorach. F. Amos — robimy wszystko, co możliwe, by iść w myśl pańskich intencji. Chodzi nam przede wszystkim, by „uczyć — bawić”. E. Parnicka — rozwiązaliśmy „Gwiazdy” jest bardzo wiele. W zadaniu Nr. 9 odpowiedź zdanie winno brzmieć „kapie się”, a nie „kapie się”. Zaliczyliśmy to zdanie tym, którzy nadesłali co najmniej 20 nazw zwierząt, nie zważając na to, czy zgadzały się z rozwiązaniem podanym przez autora. M. Juroszek — otrzymał pan nagrodę autorską za zadanie „Mądry pastuch”. Patrz Nr. 42 „Świat i Życie”. S. Jaroński — dziękujemy za słowa współczucia i słowa sprawiedliwego polinomów omal nie zakończyło się katastrofą... rodzinną redaktora. Znała gożiła rozwodem. W. Nowicki — dziękujemy za słuszną uwagę, niestety nie wszystkie jest w naszej mocy. ESSB — doskonale zadanie, ale prosimy przebieć od razu na tekst polski. Wolimy nie wywoływać gniewu Czytelników łaciń. Z. Czaplicki — z powodu „pytyjskiego” chrześcija „logografu — krzyżówki” zaliczaliśmy ją gdy nadesłane były dobre słowa pomocnicze. M. Flisowska — w 23 literze mylił się pani, uważając ją za q. Poza tym opuszcza pani y, z, z. Razem liter jest 32, a numer Sączewskiego — 145.

Elegancja tanim kosztem

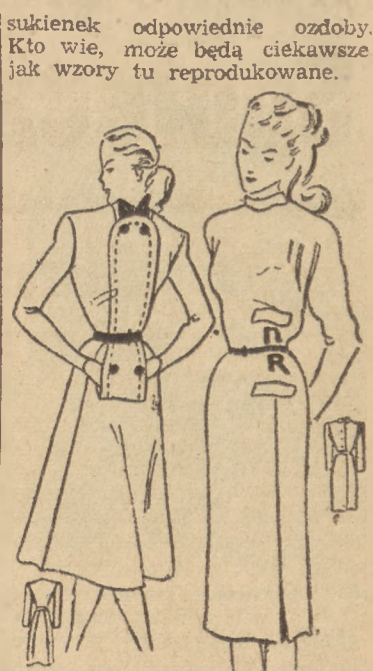
Najskromniejsza nawet sukienka, ozdobiona małym, estetycznym i co najważniejsze — nie szablonowym drobiazgiem krawieckim, nabiera od razu szyku i elegancji. Ozdoba taka, nie kosztowna, a wymagająca tylko trochę indywidualnej pomysłowości, będą guzikami i monogramami.

Na efektowne i nie standardowe guziki użytkować można zwykłą sznurkę, owiniętą kolorową włóczką, lub wykonać je z rulonu, uszytego z resztek materiału, upiętego w kształtną formę guzika.

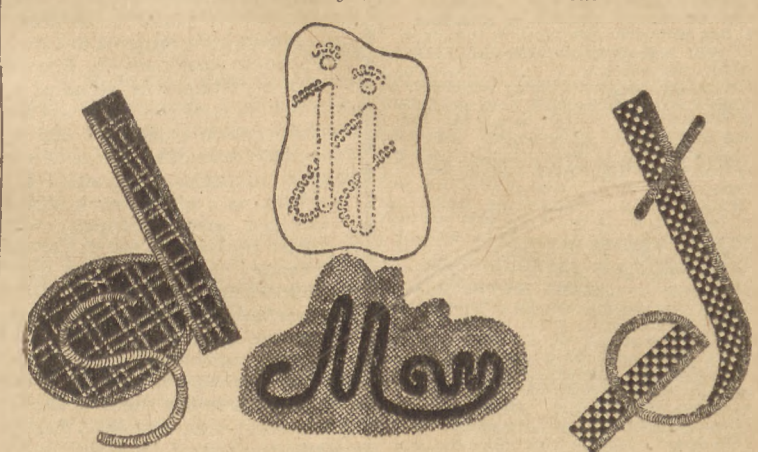
Niemniej piękne monogramy również wykonane być mogą ze sznurków i rulonów, połączonych odmiennego materiału, sznurków i rulonów, lub wypchane w materiale watą z lewej strony.

Wzory takich guzików i monogramów, projektowanych przez uczennice Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej w Katowicach, przedstawiają reprodukowane rysunki.

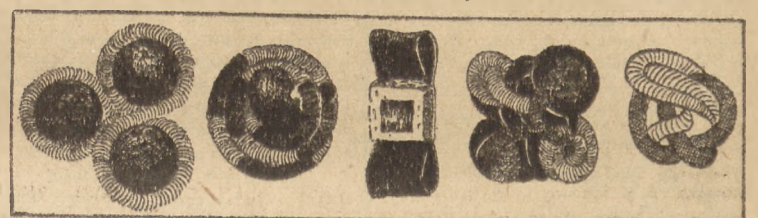
Opierając się na przedstawionych projektach spróbujmy i my same skomponować do naszych



Dwa modele skromnych sukienek ozdobionych guzikami i monogramem



Wzory monogramów wypychanych watą, wykonanych ze sznurków i rulonów oraz połączeń odmiennego materiału i rulonów



Różne rodzaje guzików, ręcznie wykonanych z materiału i sznurka, resztek zamkowej skóry i korka oraz wielobarwnych rulonów

Świat się śmieje...

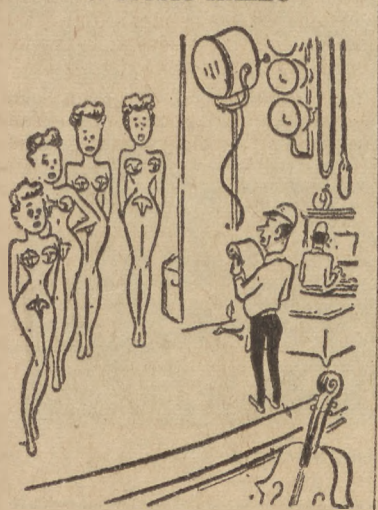
W EPOCE KRYZYSU MIESZKANIOWEGO



— Pańska córka i ja postanowiliśmy się pobrać. Kiedy pan zamierza opróżnić dla nas mieszkanie?

(„Salute“)

W MUSIC-HALLU



— W następnym zaś akcie na scenie finał, który nosi tytuł: „Gdy liście opadają...”

(„1000 Jokes“)

W RESTAURACJI



— Dostanie pan jako resztę 13 szylingów... Czy pan przypadek nie jest przesądny?

(„Saturday Evening Post“)

W SKLEPIE



— Chcesz się trochę pośmiać? Tylko poczekaj, jak ja naprędożę obsłużyć klientkę która przyszła ostatnia...

(„Collier's“)

Nowe metody leczenia koklusu

Rewelacją francuskiego świata lekarskiego jest ogłoszona ostatnio praca młodego uczonego, na temat metod leczenia koklusu, szczególnie niebezpiecznego dla niemowląt w pierwszym roku życia.

Nader szkodliwe działanie koklusu zarówno na płuca, jak i pośrednio na serce, jest ogólnie znane. Jak dotąd, zalecali lekarze jedynie zastrzyki, zmianę powietrza, przebywanie na słońcu oraz naświetlanie promieniami ultrafioletowymi. Bolesny kaszel, połączony z charakterystycznym świstem trwał, przy normalnym przebiegu choroby, od jednego do dwóch miesięcy. Nie rzadkie były jednak wypadki przeciągania się choroby przez dłuższy okres czasu. Nowy sposób leczenia koklusu przy pomocy rozrzedzonego powietrza, praktykowany obecnie z powodzeniem w kilku klinikach paryskich, usuwa chorobę częściej i w ciągu jednej godziny.

Na pomysł stosowania rozrzedzonego powietrza przy leczeniu koklusu wpadł młody fizyk francuski, dr Max Richou, pracujący w czasie ostatniej wojny w centralnym instytucie dla doświadczonych biologów francuskiego ministerstwa lotnictwa. Studiując skutki oddziaływania rozrzedzonego powietrza na organizm ludzki, Richou stwierdził w czasie kilku lotów, dokonanych w wysokości około 4.000 metrów, że dolegliwości towarzyszące mu astmatykom ustępowały w znacznym stopniu. Następne loty, dokonane z dziećmi chorującymi na koklusz, dały nadsządziejane rezultaty. Richou przystąpił do budowy specjalnie skonstruowanych komór, w których można było stopniowo rozrzedzać powietrze. Z 2.000 dzieci, które poddano leczeniu, około 20 proc. wyzdrowiało natychmiast po jednorazowym pobycie w komorze, dalsze zaś 70 proc. po upływie tygodnia. Najlepsze wyniki osiągnął uczony francuski z dziećmi, przechodzącymi drugie stadium choroby, odznaczające się gwałtownymi napadami ksztuścowego kaszlu i wymiotami. Kilka zdziwiająco dobrych rezultatów uzyskano również z dziećmi, które miały koklusz przewlekły, trwający szereg miesięcy.

Zarówno Richou, jak i paryski świat lekarski stoją wobec zagadki, gdyż jak dotąd nie umiemy wytłumaczyć w jaki sposób rozrzedzone powietrze przyczynia się do usunięcia koklusu. Dla dzieciaków tysięcy matek, których dzieci cierpią na koklusz, dochodząca naukowe w tym względzie są problemem mało ważnym. De-

cydującym jest fakt, że odkrycie Richou przyczyniło się do zwalczania jednego z największych wrogów zdrowia.

Sądząc po dotychczasowych wynikach doświadczeń, niedaleką zdaje się być chwila, gdy wszystkie kliniki dziecięce zaopatrzone będą w komory wynalazku dr. Richou. „Picture Post” (K)

Przeczytajcie dzieciom...

WŁADYSŁAWA PASZKOWSKA

W Waniliowym mieście

Na ulicy Biszkoptowej w Waniliowym mieście, stoja domy budowane — całe w kruchym cieście!

Na tej drugiej, Cukierkowej, jest dworzec z pomadek! A na trzeciej, na Tortowej, radio z czekoladek!

Po ulicach pędzą auta z karmelków i z cukru! Nawet szkołę zbudowano z piernika i z lukru!

W kałamarzach tam miód płynie... ławki są z piernika... W czarodziejskiej tej krainie radość cię przenika!

Chcielibyście tam pojechać? Ach, jak błyszczą oczy! Poczekajcie moi mili, gdy się tylko zmrozy.

Gdy na niebie złota gwiazdka mrugnie i zaświeci, gdy w łóżeczkach zasną wszystkie grzeczne, dobre dzieci!

Adwentowe zwyczaje

Adwent, z łacińskiego „adventus”, oznacza w tłumaczeniu na język polski przyjście, czyli Narodzenie Chrystusa Pana. Adwent poprzedza Boże Narodzenie i trwa cztery tygodnie, przedstawiając nam 4000 lat, przez które ludzkość oczekiwała przyjścia Zbawiciela.

Nabożeństwa roratne, odprawiane przez cały okres adwentu, mają w Polsce od dawna ustaloną tradycję. Solenne roraty, wprowadził dla wieksozej chwały Najświętszej Marii Panny, książę krakowski, Bolesław Wstydliwy, na prośbę swej żony Kunegundy. Królowie polscy obchodzili roraty z wielką czcią. Zygmun I i Anna Jagiellonka zostawili bogatą fundację dla kaplicy Zygmuntońskiej, w katedrze na Wawelu, z obowiązkiem, aby codziennie w adwencie śpiewano mszę roratną. W tym celu założono nawet kapelę roratystów, która wykonywała codziennie, w czasie masy św. w tej kaplicy utwory kościelne. Zwyczaj ten trwał pełne czterystulecie.

„Na ołtarzu w czasie masy św. roratnej siedem świec się paliło. Siedem stanów w Polsce przedstawiały one. Pierwszą świecę stawał król na najwyższym wieżowcu, drugą praelat w imieniu duchowieństwa, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczański, siódmą oracz.”

W związku z adwentem w różnych dzielnicach Polski powstawały też liczne przepowiednie i ciekawe przysłowia ludowe.

„Gdy w adwencie sadi na drzewie się pokazuje, rok urodzajny nam zwiastuje.” — „Co zamoczysz w adwencie, tego nie dobiedziesz po święcie.” — „Kto się zaleca w adwencie, ten będzie miał żonę na święta.”

Na Mazowszu i Podlasiu utrzymywał się znowu zwyczaj, że rano i wieczorem grano na ligawkach tony proste, melodyjne. W innych jeszcze regionach lud zachowywał posty, szedł w adwencie do spowiedzi, a muzyka i śpiew milkiły zupełnie.

Wł. Kołodziejski

Kącik fotoamatora

Fotografujemy w domu



„Portret chłopca“. i Nitrofolka 500 W. 1 młeczna 150 W. Hektor f 13,5 F 4,5 Isopan F 17 Din, 1 sek.

Krótkie, grudniowe dni, pokryte szarą kopułą zachmurzonego nieba, wcale nie zachęcają do zdjęć na wolnym powietrzu. Nie należy się tym jednak przejmować — fotografować przecież można również i w domu i to bez żadnych specjalnych urządzeń. Do celu tego zupełnie wystarczy nam pokój posiadający 2 okna, najlepiej w dwu stykających się ze sobą ścianami. Jedno okno służy nam za główne źródło światła, drugie zaś do rozjaśnienia cieni. Przy czym stopień natężenia światła regulujemy, zbliżając lub oddalając nasz model od okna.

Najważniejsze wiadomości techniczne odnoszące się do fotografii portretowej omówiliśmy już w dwu poprzednich kącikach, nie będziemy więc do nich powracać. Należy tu jedynie nadmienić, że zdjęcia we wnętrzach robimy przeważnie ze statywu, a migawkę wyzwalamy przy pomocy wężka. Nie stosując się do tego, otrzymamy większą część zdjęć poruszonych.

Najczęściej popełnianym błędem jest zbyt blizkie przybliżenie portretowanej osoby do okna. Otrzymujemy przez to wprowadzić intensywniejsze oświetlenie przez co uzyskujemy raczej kontrasty. A więc raczej dalej od okna, choćby trzeba było wskutek tego dłuższą naświetlać.

Gdy mamy do dyspozycji tylko jedno okno, rozjaśniamy zbyt ciemne partie twarzy przy pomocy ekranu.

Aparat ustawiamy w rogu, między oknami, starając się aby obiektyw nie obejmował okna. Uwidoczni się bowiem ono na zdjęciu w formie jasnej plamy, odwracającej uwagę od portretu. Z tych samych względów unikamy błyszczących klamek, luster czy obrazów. Regułą jest tu spokój, jednak zdecydowanie odbijające od osoby portretowanej, a więc „świejsze“ lub ciemniejsze.

Przy ustalaniu czasu naświetlenia pomoże światłomierz elektryczny, który wskazuje jednak raczej za krótki czas ekspozycji. Bardzo ogólnie można powiedzieć, że w jasnym pokoju, przy filmie panchromatycznym 17 DIN, i przysłonie 4,5 czas naświetlenia wynosi zimą około 1 sekundy.

Gdy światło dzienne jest niewystarczające, możemy pomóc sobie żarówką, należy przy tym jednak pamiętać, że część twarzy winna być „świejsza“, a część ciemniejsza. W przeciwnym razie otrzymamy zdjęcie płaskie, pozbawione plastyki i nieefektywne.

Osobny rozdział stanowią zdjęcia portretowe przy świetle sztucznym, ale o tym następnym razem.

U progu technicznej rewolucji

Szklane miasta niedalekiej przyszłości

Szkło znane już jest ludzkości od 5000 lat. Był to pierwszy materiał, który człowiek nauczył się sztucznie wytwarzać. I od 5000 lat wiąże się ze szkłem nierozłączne pojęcie kruchości i łamliwości.

k którym będziemy się posługiwać szklanymi młotami, siekierami, nożami, obiegami, piłami; w którym budować będziemy domy, a nawet całe miasta ze szkła.

Prace badawcze i eksperymenty, dokonywane w szeregu kra-

przez pancierz szklany, nie mniej trwały i odporny.

SZKLANE DOMY I MIASTA...

Od dawna już wiemy, że jakość szkła możemy podnieść, łącząc je z innymi materiałami. Po części dało nam to już szkło, uzbrojone w siatkę drucianą. Następnie stworzono drogą kombinacji ze związkami węglowymi — niełamiwe, trzywarstwowe szkło. Dalszy rozwój doprowadził do wynalezienia pewnego rodzaju „szkła nobetonu“. Badania A. K. Burowa wykazały przy tym, że ze stali i szkła można stworzyć materiał budowlany, który przewyższa w jakości stalobeton. W wyniku dalszych badań okazało się, że możliwy jest także wyrób ze specjalnych gatunków nitek szklanych belek i płyt stosowanych w budownictwie.

Produkcja takich nitek szklanych tworzy nową dziedzinę badań. Rozwinęły się przy tym trzy metody: pierwsza polega na tym, że włókna szklane ściągają się z rozpalonych sztab i nawijają na obracający się wciąż bęben; druga polega na wytwarzaniu lekkich sfalowanych włókien szklanych, przez wykorzystanie odśrodkowej siły szybko obracającego się krążka. Trzecia metoda okazała się najlepsza. Dzięki niej można wytwarzać najdoskonalsze włókna szklane o 0,002—0,008 mm. średnicy. W piecu elektrycznym topi się szkło w temperaturze 1600°. Następnie wypuszcza się je przez bardzo wąskie otwory z platyny. Tu podchwytuje je strumień wysoko sprężonej pary lub rozgrzanego powietrza, który wyciąga je w coraz dłuższe i cieńsze nici.

Kamień szklany jest tylko skromnym początkiem zastosowania szkła w budownictwie. Dom szklany, wykonany całkowicie ze szkła, jest zagadnieniem najbliższej przyszłości. Stworzono dla określonych pomieszczeń w tych domach szyby, które by przepuszczały ultrafioletowe promienie słoneczne, a tym samym nie dopuszczaly podczerwonych promieni ciepłych.

KOMBINACJA SZKŁA I ... POWIETRZA

Inną dziedzinę tworzą szkła, świecące w ciemności. Świecące, szklane stopnie schodów, balustrady, klamki u drzwi, ba, całe ściany znajdują zastosowanie w przyszłej technice budowlanej.

Są też sprężyny szklane, które w wielu wypadkach z powodzeniem zastępują sprężyny metalowe.

Niezmiernie ciekawą dziedzinę stanowi t. zw. „pieniste szkło“. Jest ono kombinacją szkła i powietrza. Powietrze działa tu podobnie, jak drożdże w cieście. Szkło pęcznieje i staje się tak lekkie, że pływa, jak korek po wodzie.

Stare, znane już od 5000 lat szkło jest więc materiałem przyszłości. (API)

Wszystko już kiedyś było...

Racjonowanie żywności i brak tłuszczów to problemy, które towarzyszyły już Rewolucji Francuskiej. Rządy rewolucyjne radziły sobie z tymi objawami jak mogły, uciekając się do rozmaitych środków, nie zawsze skutecznych, pomimo srogości ustawodawstwa i potężnego aparatu policyjnego. W jednym z departamentów północnej Francji został wydany dekret, mocą którego gmina Seranvilliers: „z powodu przejawiania oporu przy dokonywaniu rekwiizycji żywności ma zostać całkowicie spalona i obrócona w popiół, jako niegodna takiego istnienia“... co zresztą nie zostało nigdy wykonane.

Masto było również w tym czasie produktem rzadkim i niełatwym do zdobycia. Pobieranie nadmiernych cen było karane aresztem i grzywnami pieniężnymi. W rezultacie masło znikło z rynku i było sprzedawane potajemnie, po cenach wielokrotnie wyższych, niż ustalone urzędowo.

Rząd musiał racjonować wydawanie masła i w ogóle wszelkich tłuszczów, a potem i jaj. Miasta zostały podzielone na rejony, na czele których stali komisarze, orzekający o uprawianiu poszczególnych rodzin, którzy wydawali kartki. W Sentis zachowały się dokumenty, według których każdy mieszkaniec otrzymywał na dekadę 6 jaj i ćwiartkę masła. W niektórych gminach wiejskich władze wydawały ubogim mieszkańcom, nie posiadającym krów, specjalne kwity, uprawniające do pobierania określonego przydziału masła od bogatszych, zamożniejszych gospodarzy.

W archiwach sądu w Doubs znajduje się wyrok na niejakiego Dawida Pigueta, skazanego na 10 lat więzienia za usiłowanie przemyślenia 65 funtów masła za granicę szwajcarską. Odebrane masło zostało rozdzielone pomiędzy obywateli, którzy przyczynili się do ujęcia przemytnika.

Na prowincji grasowały bandy, które rabowały drób i dojne krowy. Z tego powodu mleko i jaja stopniowo zniknęły całkowicie ze sklepów i placów targowych. W Paryżu hale już o 9 rano były puste. Tworzyły się długie ogonki kobiet, niejednokrotnie od północy wyczekujących na otrzymanie paru jaj lub odrobiny tłuszczu. Również długie ogonki tworzyły się przy mleczarniach, wozach wędrownych mleczarzy, przy czym kobiety ciężarne i obciążone małymi dziećmi miały pierwszeństwo.

Francuzi używają wiele oliwy, której także brakło. Myślano już wtedy o produktach zastępczych i próbowano wytwarzać oliwę z najrozmaitszych roślin olejnych. Przy urzędach gminnych magazynowano oliwę, która była wydawana w ściśle określonych ilościach, jedynie na kartki. Ta kartkowa oliwa była nieraz jedynym tłuszczem, gdyż trzoda chlewna ulegała tak wielkiemu przetłuszczeniu, że smalec i na wsi był rzadkością.

Margariny jeszcze wówczas nie znano. Została ona wynaleziona dopiero w roku 1869 przez niejakiego Mège-Mouriès. t. i. s.

Najnowsze badania zapowiadają początek technicznej rewolucji. Stoimy na progu okresu, w

jów dały wspaniałe rezultaty. Niektórym gatunkom szkła nadano właściwości, jakie przyzwaliałyby się łączyć z pojęciem „metal“. Kostki sześciennie, sporządzone z takiego szkła, ułożone na kowadło, nie kruszą się pod uderzeniami młota! Są już naczynia ze szkła, w których topić można żelazo!

Uczni radzieccy, współpracownicy Instytutu dla badania szkła doszli do wniosku, że można wytwarzać gatunki szkła nie ustępujące w niczym stali. Pancierz stalowy zostałby zamieniony

Zrób przyjemny! wyraz twarzy

Gdy nieraz idziemy ulicą, zatopieni w rozmyśleniach o swych sprawach, nagle spostrzegamy własną twarz, odbitą w szybie wystawowej. Mimo woli przyglądamy się sobie, zdziwieni ujrzanym obrazem. Dlaczego jesteśmy przygarbieni, dlaczego mamy takie zatroskane oblicze? Odruchowo prostujemy się, odrzucamy w tył głowę, uśmiechamy się do siebie samych. I od razu twarz nasza staje się jakby młodszą, piękniejszą, uśmiech rozjaśnia ją, jak promień słońca.

Wyraz twarzy może stać się przyzwyczajeniem. Twarze „nabierają“ z czasem pewnego wyrazu, zdradzają nas poniekąd. Charakter, usposobienie, myśli mniej lub więcej wyrażają się odbijają na naszym obliczu. Nie zastanawiamy się nad tym i nie zdajemy sobie sprawy ze szkód, jakie może nam wyrządzić w życiu „niedobry“ wyraz twarzy.

Dyrektor przedsiębiorstwa, angażując pracownika, będzie zawsze wolał takiego, który ma pogodną twarz i szczere spojrzenie. Niejeden młody człowiek ulegnie czarowi uśmiechu obojętnej mu przedtem Uziweczyny. Wolimy wesółych towarzyszy od takich, którzy obnoszą po świecie znużoną minę i drwiny uśmiešek.

Nie możemy przekształcić naszych rysów, lecz możemy je naświetlić pięknym duchowym i zaletami naszego charakteru. Osoba brzydka może się podobać i wzbudzić gorące uczucie — osoba o niemłym wyrazie twarzy odtrąca od siebie wszystkich.

Nie poddawajmy się troskom i złym uczuciom. Zaspiajając starajmy się myśleć o rzeczach pięknych i przyjemnych. Wówczas uśmiechniemy się, a rysy nasze przybiorą wyraz spokoju i pogody. Obserwujmy siebie — czy nie mamy jakichś brzydkich przyzwyczajęć, czy się nie garbimy, czy nie robimy przykrych grymasów, czy nie marszczymy czoła? Trzymajmy się prosto, uśmiechajmy się chętnie, rozświetlmy oczy iskierką dobroci. Staniemy się piękniejsi i miłsi dla innych. Opr. i. s.

Pomniki kultury wydarte lawie



Widok ogólny Pompei na tle Wezuwiusza.



Piękny fragment odkopanej Pompei. Na pierwszym planie doskonale zachowana antyczna rzeźba.



Prace wykopaliskowe objęły znaczną część miasta

Pompeja — to jedno z trzech miast, które bezmała dwa tysiące lat temu przeżyły tę samą grozę, co Hiroshima w dzień wybuchu bomby atomowej. Co prawda trwało to znacznie dłużej, bo parę dni, niemniej w tym krótkim czasie trzy duże, tętniące życiem miasta przestały istnieć i nawet ślad po nich zaginął.

Wybuch Wezuwiusza w roku 79, był jedną z największych katastrof tego rodzaju. W czasie wybuchu wyleciał w powietrze dotychczasowy stożek wulkanu a powstał obok nowy krater. W ciągu kilku dni miliony ton popiołu, kamieni, nieraz olbrzymich głazów, zasypywały miasta, położone u stóp wulkanu. Pompeja i sąsiednie miasta Stabiae i Herculaneum zostały pokryte siedmiometrową warstwą popiołu a następnie warstwą lawy.

Bogate, blisko 30-tysięczne miasto, znikło z powierzchni ziemi. Wulkaniczny popiół zakonserwował wszystko doskonale. Dzięki temu zachowało się do naszych czasów miasto sprzed dwóch tysięcy lat w tym stanie, w jakim było w te dni grozy. Dało to nieoceniony materiał uczonym, pozwalając na dokładne poznanie trybu życia i zwyczajów Rzymian w tym okresie.

Zachowały się świątynie, teatry i łaźnie, całe urządzenia mieszkaniowe, kantory bankierskie i sklepów. Pozostały mazaiki, malowidła, a nawet agitacyjne napisy na ścianach domów, zachwalające kandydatów do mających się odbyć wyborów do rady miejskiej. Popiół zmumił nawet kilkunastu mieszkańców, którzy nie zdążyli uciec z miasta.

Rozpoczęte w 1748 roku prace wykopaliskowe objęły 1/3 miasta, reszta czeka na odkopanie.

Wojna ostatnia, niszcząc wiele zabytków o nieocenionej wartości historycznej i artystycznej, nie oszczędziła i Pompei. Rozrzucone bombami lotniczymi, a następnie, po zajęciu obszaru Zatoki Neapolitańskiej, z dziecinym zamilowaniem do wszelkiego rodzaju pamiątek, wydobywali kamienki z bezcennych mozaik, żeby móc po powrocie pokazać je swym najbliższym na dowód, że byli i w Pompei.

Zdjęcia i tekst: T. Szumański



Mandla się skończyła. Siadamy sobie tutaj dopiero na wiosnę... Fot. T. Szumański